

Aleksandra Haberny – „Jestem twoją największą fanką i uwierz mi, drugiej takiej nie ma” – „Misery” w Teatrze BARAKAH

UJOT.FM, 11 maja 2022

link: <https://ujot.fm/jestem-twoja-najwieksza-fanka-i-uwierz-mi-drugiej-takiej-nie-ma-misery-w-teatrze-barakah/>

Przenoszenie powieści na deski teatru to coś, co chyba nigdy się nie zestarzeje – mam wrażenie, że adaptowanie naszych ulubionych historii jest czymś ukochanym nie tylko przez widzów, ale też twórców. Tego zadania podjęła się również Anaa Nowicka – reżyserka wystawianego obecnie w Teatrze Barakah *Misery*, opartego na powieści Stephen Kinga o tym samym tytule.

Autor popularnej serii książek ulega wypadkowi samochodowemu i zostaje uratowany przez kobietę, która przedstawia się jako jego największa fanka. Szybko okazuje się, że pod troską i uprzejmością gospodyni kryje się niezwykła obsesja, wpadająca wręcz w szaleństwo. Wystarczy jeden błędny krok odzyskującego siły pisarza, a złość kobiety może zagrozić jego zdrowiu, a nawet życiu. A najgorsze jest to, że wydostanie się z jej domu jest praktycznie niemożliwe.

Tym, co rzuciło mi się w oczy już po wejściu na salę, był pewnego rodzaju minimalizm i oszczędność, jeśli chodzi o ilość scenografii, rekwizytów czy wielkość sceny. Nie działa to jednak na niekorzyść przedstawienia; wręcz przeciwnie – dodaje mu klimatu. Tak samo było z kostiumami, niby prostymi i minimalistycznymi, a jednak wprowadzającymi elementy symboliki. Mimo małego metrażu, aktorom – Monice Kufel oraz Michałowi Kościukowi – udało się dokonać czegoś naprawdę niesamowitego i sprawić, że spektakl porywał od pierwszych sekund. I to dosłownie – jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem, podczas wchodzenia na salę, aktorka już odgrywała rolę i wygłaszanymi przez siebie kwestiami wprowadzała widzów w niepokojący nastrój. Podczas samego przedstawienia również była niezwykła – jej ukazanie postaci przerażało i fascynowało jednocześnie.

Nie tylko aktorzy wykonali świetną robotę. Idealnym dopełnieniem całości były światła, potęgujące całokształt emocji towarzyszących historii. Efekty wizualne sprawiły, że widz był w stanie zanurzyć się w historii całkowicie i jeszcze mocniej poczuć obsesję gospodyni czy przerażenie i rozpaczliwe próby wydostania się autora. Dzięki nim szaleństwo wręcz wylewało się ze sceny i wydawało się być niemalże namacalne. Podobnie działo się z muzyką, która pojawiała się w niespodziewanych momentach, ale za każdym razem naprawdę dobrze do nich pasowała i wzmacniała klimat spektaklu.

Dzieło bazowe dla przedstawienia, którym jest powieść Stephen Kinga, to twór dość trudny do przeniesienia na deski teatru – mimo że historia rozgrywa się głównie w jednym miejscu, to jednak bohaterowie poruszają się chociażby po domu kobiety. Reżyserka poradziła sobie jednak świetnie z przełożeniem słowa pisanego na dzieło teatralne – wykorzystując sposoby, na jakie sama bym nie wpadła, a które momentami pozwalały spojrzeć na historię i bohaterów z nieco innej perspektywy. Niektóre fragmenty zostały wycięte, co z jednej strony jest dość oczywistym zabiegiem, ale z drugiej – chwilami było niepotrzebne. Przedłużenie niektórych scen czy dialogów, albo rozwinięcie części wątków, uczyniłoby spektakl ciekawszym i głębszym, a także pozwoliłoby się jeszcze bardziej w niego wciągnąć. Bez tego historia, zwłaszcza przy końcu, zdawała się nieco na siłę przyspieszona.

Misery w Teatrze Barakah to niesamowite, wciągające przeżycie. Dzięki niezwyklej grze aktorskiej oraz efektach, jesteśmy w stanie całkowicie wniknąć do historii i zapomnieć o całym świecie. Nie żałuję ani minuty spędzonej na oglądaniu tego spektaklu – wręcz przeciwnie, chciałabym, aby było ich więcej. Zatrącenie się w *Misery* to świetny sposób na spędzenie wolnego wieczoru.